

Zofia z Rostworowskich Wessłowa - nauczycielka i działaczka społeczna, okresowo współwłaścicielka Kębla

Zanina ZOFIA Elżbieta Kamelia ROSTWOROWSKA, córka Romana i Marii z Glogerów, urodzona 10.07.1867 roku w dworze Kowalewsczyzna, ochrzczona została w kościele w Waniewie dopiero 5.03.1868 roku, a jej rodzicami chrzestnymi byli wuj Jan Gloger, ojciec etnografa Zygmunta i cioteczna siostra jej matki Paulina z Lewińskich Grodzieńska z Dębowej Góry. Do 10 roku życia przebywała w Kowalewsczyźnie, a po sprzedaniu majątku w Rachmanowie. Gdy miała 15 lat została oddana na Pensję Cecylii Plater-Zyberkowej i tam pobierała nauki do 1888. Była osobą inteligentną, wykształconą i chłonną wiedzy. W mowie i piśmie biegle знаła język francuski. W jej korespondencji z bratem Michałem często jawią się wzmianki o przeczytanych książkach lub prośby o pożyczanie takiej czy innej pozycji. Interesowała się sztuką. Czytała po francusku *Historię malarstwa włoskiego* i robiła z niej wypisy. Grała na fortepianie. Po ukończeniu szkolnej nauki starała się dokształcać i w dużej mierze była samoukiem. Pozycja towarzyska dorodnych córek Romana Rostworowskiego w Warszawie niestety była niska. Jako osoby nie dysponujące posagiem, nie były panny Rostworowskie zapraszane do wykwintnych domów ziemiańskich, lecz przeciwnie do ich towarzystwa gameli się młodzi chłopcy ze sfer żydowsko-mieszczańskich, którzy - jak pisała jej siostra Jadwiga - byli tylko zdolni „do zabaw i flirtów”. Zła sytuacja materialna zmusiła siostry Rostworowskie do poszukiwania pracy nauczycielek domowych. Na razie jednak nie było ofert i Zosia podjęła pracę u swych braterstwa Józefy i Stefana Rostworowskich w Garbacz. Józia z pierwszego małżeństwa miała nie w pełni rozwiniętą córkę Marylkę Jagnińską, której edukację powierzyła Zosi. Na razie Zosia była zadawolona. Pisała: *Stefanostwo oboje są o mnie bardzo troskliwi*. Niemniej stałe obcowanie z mało rozwiniętą wychowaną było dla niej męczące, a intelektualnie upokarzające. Rozrywką dla niej był kontakt z bratankiem Romikiem, który był chłopcem inteligentnym i sympatycznym. Cieszyła się bardzo pobytem swojej szwagierki Teresy w Garbacz. Pisała, że pokochała ją jak rodzoną siostrę. *Najmilszą było dla mnie rozrywką, jeżeliśmy mogły się wyrwać na chwilę i pobiec w pole, przyjrzeć się zachodowi słońca i wspólnie nacieszyć się przecudną naturą*. Barwny to opis romantycznych rozrywek dziewcząt wychowanych na wsi, w domach ziemiańskich. Ale Zosia z Terenią czytały też poważne teksty po angielsku, pogłębiając umiejętności we władaniu tym językiem. W Garbacz doszła do niej wieść, że jej brat Michał, o trzy lata starszy od niej, bardzo kochany, przebywający we Francji, zamierza ożenić się z Francuzką. 18 kwietnia 1889 roku napisała do niego list: *Prędzej spodziewałam się gromu z jasnego nieba niż tego, że Ty, mój Braciszku najstarszy chciałbyś się z Francuzką żenić! Toteż takim bólem i smutkiem przejęte było*

serce moje, że nie byłam w stanie dwóch słów napisać /.../ Mam nadzieję, że Bóg dobry odmieni to wszystko /.../ Jestem pewna, że znajdziesz kochającą i kochaną Polkę, która nie będzie drażnić Twoich uczuć narodowych i z którą każde serca bicie będzie zgodne. Ta reakcja młodej dziewczyny jest czymś niesamowitym, a zarazem wspaniałym. Ona żyjąca w kraju nie mającym własnej państwowości, uważa, że brat jej może ożenić się tylko z Polką, która „nie będzie drażnić jego uczuć narodowych”. Będąc mieszkanką kraju prawiślańskiego, nie czuje żadnej niższości wobec bogatej i wolnej Francji, nie oczekuje przywilejów materialnych, dla niej ważne jest tylko to, aby jej bratowa żyła tym samym rytmem bicia serca, umiała kochać, to co, ona kocha. Formacja duchowa Zosi z urodzenia i wychowania przepojona była patriotyzmem. Po pewnym czasie jednak do bratowej Francuzki się przekonała i pisywała do niej długie listy po francusku. Przed Świątami Bożego Narodzenia 1889 roku spotkała ją przyjemność, bo z Józefiną szwagierką udała się do Wilna, do brata Tadeusza, by zorientować się, jak postępują prace nad wykonaniem pomnika przewidzianego na grób niespodziewanie zmarłego brata Stefana. Same święta spędzała w domu w Warszawie. I tu sprawiła niemalą radość młodszej siostrze Leonii, która wspominała: *Z Zochną moją nie mogę dosyć się nacieszyć. Czytamy rozmaite rzeczy z „Revue des deux mondes”, artykuły krytyczne literackie lub też wspólnie udzielamy sobie zrobione spostrzeżenia, uwagi, refleksje*. Owa Zochna także grała na fortepianie. Z jej listów wiemy, że umiała zagrać mazurki i kołysankę kompozycji swego ojca.

Zosia bez żalu latem 1890 roku opuściła Garbacz. Zamierzała z pomocą brata Michała wyjechać do Paryża i brać kursy języka francuskiego w Hotelu Lambert. Pobyt w Paryżu miał być dla niej oknem na świat. Planu tego, mimo akceptacji ze strony brata, nie zdołała jednak zrealizować z braku funduszy. Na razie w czerwcu na wakacje wyjechała z ojcem i Leoncią do Stelmachowa. 1 sierpnia Marylka Jagnińska zdawała z kilku przedmiotów egzamin w Warszawie, powiodło jej się świetnie, był to sukces Zosi. Od 1 września zdecydowała się podjąć pracę nauczycielki u państwa Michałostwa Łęskich w Chotowie na Litwie. Brata Michała informowała: *Mam do czynienia z dziećmi zdolnymi, pilnymi, dobrze wychowanymi /.../ Każda lekcja jest prawdziwą dla mnie przyjemnością /.../ Bóg dobry chce mi wynagrodzić widocznie wszelkie do niemożliwości dochodzące przykrości poprzednie. /.../ Bogu to zawdzięczam, że dał mi wdzięczne pole do pracy*. Nie ma jednak róży bez

kolców. W liście datowanym sprzed Bożego Narodzenia Zosia bratu donosiła: *Miałam już jednak tutaj sposobność raz odczucia mego stanowiska, ale i za to Bogu dziękuję i błagam Go tylko o siłę, a szczególnie o jasność umysłu, ażebym nie zblądziła. Postanowiłam sobie wyjść bez zarzutu.* W Chotowie był młody pan Zenon Łęski, trudniący się malarstwem, który nawet złożył wizytę rodzicom Zosi w Warszawie i jak pisała Jadwisia – wszystkim się bardzo podobał. To pewno on zwrócił uwagę na przystojną, pełną energii guwernantkę i to stwarzało stan zagrożenia dla Zosi, która prosiła Boga „o jasność umysłu”. 22.05.1891 roku w Chotowie zdarzył się nieprzyjemny wypadek, bowiem pies, który wkrótce zdechł, pogryzł Zosię i jedną z jej uczennic. Obie musiały poddać się leczeniu w Warszawie. Wracając z Warszawy zatrzymała się u wujostwa Glogerów w Jeżewie. Pobyt ten owiał ją wspomnieniami z Kowalewsczyzny. Do brata Michała pisała: *Z jaką radością witałam moją rodzinną okolicę, jak cudna wydawała mi się Narew ze swymi zaroślami, szuwarami i samotnym rybakiem, który sieć właśnie zarzucił - wszystko to tylko z opowieści znalazłam.*

Tymczasem ojciec już w korespondencji podawał wiadomości o zapisach testamentowych stryja Janusza Rostworowskiego. Zosi stryj zapisał 10.000 rubli. Spadek taki zmieniał status materialny dzieci Romana. Pojawili się też starający się o rękę Zosi, ale jak pisała jej matka - nie było nikogo takiego, kto by odpowiadał jej usposobieniu. Zaczęto myśleć o nabyciu jakiejś posiadłości ziemskiej. Obie panny, Zosia i Leoncia, zwalniały się z pracy od 1 stycznia następnego roku. Na razie odpowiednie kwoty zostały wpłacone Tadeuszowi w Wilnie, który przyjął je na 7 %, z tym, że siostróm dopłacał do 10%. Zosia nie wpłaciła całego spadku, a tylko 4.750 rubli. Za to kupiła komplet (tuzin) sreber spośród pozostałych po stryju Januszu. Podstawową myślą był jednak ciągle zakup jakiegoś folwarku. Gdy tylko Zosia wróciła do Warszawy, od razu włączyła się w działalność charytatywną. Jak sama pisała: *Mamy teraz dużo zajęć z powodu zbliżających się świąt i rozlicznych went na rozmaite cele, a właściwie dwa: kolonie letnie i rozdawnictwo odzieży dla ubogich, to drugie pod patronatem pani baronowej Hertinghowej. Cała Warszawa rozpadła się na dwa stronnictwa - jedni służą jednemu celowi, głównie „miastu”, drudzy drugiemu, tj. „towarzystwu”. Latem z kolei panny (Zosia i Leoncia) podróżowały. Wakacje 1893 roku spędzały w Puławach. Dojechały do Milejowa, gdzie się dobrze bawiły na imieninach syna państwa domu Wawrzyńca. Lato w następnym roku 1894 spędzały w Stelmachowie i Milejowie. Wydaje się, że aktywność intelektualna Zosi, pozbawiona przymusu i wyzwania - słabnie. Natomiast jej pozycja towarzyska wzrasta. Jak pisała jej najstarsza siostra Jadwiga: *W tym roku panienki (Zosia i Leoncia) weszły w lepsze, bo już czysto obywatelskie stosunki, a ta miejska, tak nieodpowiednia przekonaniom i całym**

zachowaniem socjeta się usunęła, sama zrozumiała, że mało co wspólnego z nami ją łączy. W tym tygodniu cztery wieczory mają dziewczynki: u Pani Podkańskiej, u Pani Morzyckiej z Kutnowskiego, u Pani Stachowskiej z Białorusi i u Pani Zaleskiej z Podola. Na karnawał w 1895 roku obie panny pojechały do Wilna i tam stwierdziły, że są właścicielkami kamienicy, na hipotecę której brat Tadeusz ułokował ich kapitały. Gdy z kolei dom ten w maju 1895 roku został sprzedany, otrzymały 1000 rubli ekstra, poza zapowiadzanymi procentami i wówczas zintensyfikowały swoje starania o zakup jakiegoś folwarku. Gdy jednak upatrzone przez nie Węclawice nabył kto inny, skorzystały z zaproszenia Marii i Karola Starzeńskich do Paniowiec na Podolu. Zosia była niezmiernie rada z pobytu na Podolu. Pisała: *Jesteśmy nadzwyczaj uszczęśliwione, dopiero tu można zrozumieć co to są „szerokie natury”, jak my nazywamy „kresowe”. Wszystko cokolwiek się robi, robi się „en grand”, jak spacer, to 50 wiorst, jak tańce, to przez cały tydzień.* Będąc na Podolu, zostały zaproszone na ślub „nowego kuzyna”, jakim był Julian Nosolewski, wnuk - jak informowała Zosia - Ciotki Potockiej. A zatem tam znalazła potomka siostry swego dziadka Marianny, zamężnej za Adamem Potockim. Zosia została nawet druhną i jak pisała: *Ślub odbył się w Żwawicu, dokąd jechałyśmy przez Okopy Świętej Trójcy nad samym Dniestrem, a wesela w Braże, gdzie przygrywała znakomita orkiestra kuzyna naszego Włodzimierza Potockiego i dodawała: Każda miejscowość tutaj ma swoją tradycję, a historia polska jest na porządku dziennym, tak trzeba widzieć tych patriotów tutejszych.* Państwo Sterzeńscy mieli dwóch synów i Zosia podczas swej podróży podolskiej nieco zaangażowała się uczuciowo. Jednakże, gdy wróciła do Warszawy, z Paniowiec nie nadchodziły żadne listy. W tym czasie natomiast poznała pana Stanisława Wessla. Jednocześnie z początkiem lata 1897 roku, głównie w oparciu o jej i brata Michała fundusze, rodzice wynajęli resztówkę Jeżówkę pod Sochaczewem. Zosia coraz bardziej skłaniała się do tego, aby przyjąć oświadczenia o 19 lat starszego pana Wessla. Miała już 30 lat, wiano nie za wielkie, bo Tadeusz po sprzedaniu hotelu zmniejszył wypłatę od kapitału do 7 %. Zgoda nastąpiła, bo ślub Zofii z Rostworowskich ze Stanisławem Wesslem odbył się 21 września 1897 roku w Częstochowie.

Stanisław Wessel herbu Rogala, urodzony 1848 roku, syn Ignacego i Zofii ze Staszewskich herbu Ostoja, ziemianin, był właścicielem folwarków: Żyrzyn Górny, Katlin, Piskor, w powiecie lubelskim oraz odsprzedanego dopiero w 1910 roku Kębła w powiecie puławskim. Miał bardzo liczne rodzeństwo: sześć siostr i jednego brata Mieczysława, właściciela Karczmisk w powiecie puławskim. Wszystkie jego siostry wyszły za ziemian i mieszkały w majątkach swoich mężów, najstarsza Amelia, poślubiła Zygmunta Łączyńskiego, brata słynnej Marii Walewskiej. Jedną z młodszych w Żyrzynie zawarła związek małżeński z Emanuelem księciem

Światopółk-Cztertyński herbu Pogoń Ruska. Tak, że Zosia przez swój mariaż zyskiwała bardzo wiele kuzynek i kuzynów z najświetniejszych ówczesnych rodzin polskich. Jej mężowi gospodarka się wiodła bardzo dobrze. Żyrzyn był jednym z najlepiej prowadzonych majątków na Lubelszczyźnie, miał 3.315 ha, w tym 600 ha roli, 200 ha łąk, pozostały areał przypadła na dobrze prowadzone lasy. W majątku była plantacja chmielu. Dziedzic był właścicielem gorzelnii. W 1926 roku u zbiegu szosy warszawskiej i puławskiej wybudował tartak parowy, sprowadzając lokomotywę i urządzenia ze Sztokholmu. Pracownicy dworscy mieszkali w schludnych domkach, emeryci służby domowej mieszkali w specjalnie dla nich założonej kolonii domków. Wessel starał się znieść serwituty, na podstawie których chłopcy mogli wypasać bydło w lasach. Aktywni działacze ruchu ludowego wciąż namawiali chłopów, by w zamian za zniesienie serwitutów podnosili swoje żądania. Targi trwały aż do lat 30 okresu międzywojennego, kiedy w końcu umowa z chłopami co do zniesienia serwitutów stanęła. Przewlekłość tej procedury sprawiła, że część chłopów uznała właściciela Żyrzyna za człowieka szczególnie zachłannego, nie dopuszczającego myśli o uszczupleniu swych dóbr. W rodzinie Wessłów od dawna istniały bogate tradycje kulturalne. W Żyrzynie zgromadzony był cenny zbiór książek, który kompletnie rozgrabiony został w 1944 roku.

Walory gospodarcze miało również Kębło, majątek wynoszący 737 ha. Był tam ładny pałacyk, w którym Stanisław i Zofia zamieszkali po ślubie. Małżeństwo Wessłów było bezdzietne. I dlatego zdecydowali się oni odsprzedać Kębło Antoniemu Rostworowskiemu, właścicielowi Milejowa. Póki co jednak Zosia w Kęble podejmowała swoich krewnych, stałym bywalcem był bratanek Romik, a także starsi synowie brata Karola - Tomek i Stefan oraz Marysia, osierocona przez ojca artystę malarza. Ponieważ Stanisław Wessel, razem ze swym bratem Mieczysławem, był jednym z ziemian świadczących największe kwoty na założenie Filharmonii Warszawskiej, miał w jej budynku apartament do swej dyspozycji. Wesslowie bywali więc często w Warszawie, uczestniczyli w różnych przyjęciach, na których urokiem towarzyskim brylował Romik Rostworowski. Życie Zosi było wypełnione różnego typu zadaniami. W Warszawie stawała się już znaczącą działaczką katolicką, była członkiem Towarzystwa Świętego Wincentego a Paulo oraz Stowarzyszenia Niewiast Katolickich. W marcu 1910 roku zorganizowała dwa spotkania z odczytami Tadeusza Błażejewicza, który swą prelekcję zatytułował: „Niecico o wierzących i niewierzących” oraz drugi odczyt mecenasa Jamontha, który mówił „O potrzebie manifestowania przekonań religijnych przez inteligencję”. Ten drugi odczyt zdobył tak duże uznanie, że mówca miał powtórzyć swą prelekcję w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. O Błażejewiczu, późniejszym wybitnym działaczu

„Odrodzenia”, a także działaczu chadeckim, Wessłowa pisała: *Stoi on na czele Koła Młodzieży Katolickiej, pracującej w duchu odrodzenia w dobrym*. Błażejewicz wywodził się ze środowiska skupionego wokół Cecylii Plater-Zberkówny, w którym także Zosia kończyła swoje nauki. W 1905 roku był działaczem Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich i za swą aktywność był pięciokrotnie więziony przez władze carskie. W 1908 roku należał do grupy założycieli miesięcznika „Prąd”. Siostra Zosi Jadwiga nawet troskała się o to, czy młoda małżonka się nie przepracowuje? Na co ona odpowiadała: *Sił wprawdzie nie tak wiele, ale skoro mi ich potrzeba tylko do pracy, zwracam się z prośbą o nie do Pana Boga i zawsze mi je daje*. Słowa te wskazują, jak bliskim była ona kontakcie ze swym Ojcem, Panem i Bogiem. Ale właśnie dla odrodzenia sił, nie tyle własnych, bo nie korzystała prawie wcale z zabiegów, co raczej męża, już 19 marca 1910 roku widzimy ją w kurorcie w Wiesbaden, gdzie znów przebywa w towarzystwie znanych sobie Tomaszostwa Platerów z Wojcieszkowa, on jest bratem Cecylii, a także sąsiadów z Lubelszczyzny, ukochanych Antoniostwa Rostworowskich z Milejowa i Szczepana Michalskiego z Trawnik, Budnych z Rejowca oraz o dziwo! państwa Michałostwa Łęskich z Chotowa, dawnych swych chlebobawców z Litwy. Lecz obecnie spotkanie z nimi, choć miłe, ma już inny charakter. Staś Wessel w Wiesbaden leczył jakieś schorzenia płucne, ale głównie grał w brydża z Tolciem Rostworowskim, Michalskim i Łęskim. Okazało się, że do stolika siadała też sama pani Wessłowa i co więcej ogrzała wszystkich, tak, że zarobiła aż 50 marek. W Wiesbaden odbył się szerszy zjazd rodzinny, bo z Fryburga przybyła Leoncia, a z Paryża brat Michał. Po powrocie z Wiesbaden Wesslowie zatrzymali się w Lublinie. Prawdopodobnie wydatki związane z pobytem zagranicznym skłoniły Stasia do wzięcia pierwszej pożyczki w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim i przez to stał się on członkiem TKZ, które już w 1910 roku obrało go swym radcą. Teraz Wesslowie coraz częściej przebywali w Żyrzynie, co wiązało ich bardziej z Lublinem. Do Lublina właściciel Żyrzyna przybywał na zabrania Towarzystwa Rolniczego, a jego żona na posiedzenia Koła Ziemianek. Wiosną 1910 roku spaliły się zabudowania wiejskie we folwarku Borysów, należącym do dóbr żyrzyńskich. Właściciel dał biedakom zboże i kartofle, natomiast bardzo hojny okazał się administrator majątku, Tadeusz Osuchowski, który dla pogorzalców przeznaczył swoją pensję miesięczną. Niestety Stanisław Wessel, przenosząc się teraz do Żyrzyna na stałe, postanowił go zwolnić z pracy, gdyż twierdził, że nie ma on zmysłu administracyjnego. Zosia pogorzalcem dała 30 koszul, uszytych jeszcze w Kęble dla podopiecznych Towarzystwa Świętego Wincentego a Paulo w Warszawie. Nadszedł dzień 1 października 1910 roku, po dwóch tygodniach pakowania rzeczy Wesslowie opuszczali Kębło, którego nowym właścicielem stawał się Antoni Rostworowski. Zosia opisała swą

matce okoliczności tej przeprowadzki: *Największą rolę grała moralna przykrość wyprowadzania się, a nie fizyczne zmęczenie. Najbardziej żał mi było Stasia, który po czterdziestu latach opuszczał ulubione kąty. Doznaliśmy dużo dowodów życzliwości i wdzięczności ludzkiej. Całe szeregi ludzi codziennie z różnych stron przychodziło się żegnać z nami. Różne biedaczki wawolnickie w głos zawodziły żałośnie, ale pocieszaliśmy je, że nowe państwo bardzo dobre będzie, jeszcze lepsze od nas. Żegnano też sąsiadów: w Nałęczowie Marynię Jełowicką, w Kraczewicach państwa Gerliczów, w Olszance Siemiątkowskich, w Wawolnicy proboszcza ks. Białego. Przeniesienie całego wyposażenia oraz pracowników-domowników z Kębła do Żyrzyna też nie było rzeczą prostą. W Żyrzynie znajdował się drewniany dwór z drugiej połowy XVIII wieku, zwany szaletem (został on po II wojnie światowej przeniesiony do skansenu w Lublinie). W nim mieszkali pracownicy administracji. Natomiast był też drugi dwór, mурowany, parterowy, z kanalizacją, co sobie Zosia bardzo chwaliła. Do budynku tego już później zostało dobudowane, według projektu brata Zosi, Tadeusza Rostworowskiego, piętrowe skrzydło, w którym mieściły się głównie pokoje gościnne. Dzięki pomocy przybyłej z Kębła zaufanej panny Anastazji przywiezione sprzęty względnie szybko udało się rozplanować i umieścić. Zosia już w ciągu dwóch tygodni zaczęła troskać się o inne sprawy. Z jej fundacji Oleś ze Stelmachowa miał umieścić w kościele w Waniewie tablicę epitafijną ojca Romana, jako fundatora kościoła. Tablica została umieszczona obok bocznego ołtarza Pana Jezusa, bo władze duchowne wzbriały się przed umieszczaniem tablic fundatorów w prezbiterium. Jednocześnie Oleś zamówił kamienne słupki, którymi miał ogrodzić znajdujący się koło kościoła grób babci Anieli Rostworowskiej. Zapewne Oleś tego nie dopilnował, bo ogrodzenia nie było i już za naszych czasów została usunięta płyta z herbem Nałęcz i napisem Grób Rodziny Rostworowskich. A być może pomysł słupków został wówczas zastąpiony decyzją o umieszczeniu właśnie tej płyty kamiennej. Innym świadectwem związków uczuciowych Zofii Wesslowej z Kowalewsczyzną były jej prace nad stylizacją i powiększeniem parku dworskiego w Żyrzynie. Starła się upodobnić ten park do tego, tak wspaniałego, jaki dzięki staraniom Orsettich znajdował się w Kowalewsczyźnie. O efektach jej pracy mamy świadectwo w licie jej babki Korneli Glogerowej, która nieraz przebywała w Żyrzynie. Pisała ona: *Są tu dwa domy. Z okien tego, który my zajmujemy prześliczny widok - topole kwitną, klomby pełne kwiatów, jednym słowem, że i w rajy nie byłoby piękniej.* Gdy w latach siedemdziesiątych dotarłem do Żyrzyna, pokazano mi dwa przedmioty przypominające byłą dziedziczkę. Był to stary fortepian i ogromna, leżąca w skrzyni księga ogrodnicza. Ten fortepian świadczył o tym, że nie zaniechała swego zamiłowania do muzyki. Natomiast owa księga przypominała jej prace nad parkiem żyrzyńskim,*

którego rozplanowanie jest obecnie przedmiotem prac naukowych.

Po zaburzeniach rewolucyjnych z 1905 roku w Królestwie następuje pewne ożywienie ruchu społecznego o aspiracjach polskich. W 1906 roku znanemu działaczowi społecznemu Lublina Stanisławowi Śliwińskiemu udało się uzyskać koncesję na powołanie szkoły polskiej. Szybko została ona utworzona i nazwana „Szkołą Lubelską”. W 1910 roku jej Rada Opiekuńcza rzuciła hasło wzniesienia odpowiedniego budynku dla potrzeb „Szkoły Lubelskiej”. Wówczas to Stanisław Wessel dokonał największej spośród wszystkich obywateli Lubelszczyzny wpłaty na cel budowy szkoły w wysokości 10.000 rubli. Gdy nadszedł czas wojny światowej i znów sprawa instytucji polskich nabrała znaczenia, Wessel zaangażował się w działalność Macierzy Szkolnej, która reaktywowana w 1916 roku, po roku pracy zdołała zorganizować 196 kół i skupić 14 tysięcy członków. 16.02.1917 roku Stanisław Wessel został członkiem Rady Naczelnej Polskiej Macierzy Szkolnej. Tego samego roku przystąpił do Komitetu Ofiary Narodowej, powołanego przez Wydział Wykonawczy Tymczasowej Rady Stanu. Tu współpracował z Eustachym księciem Sapieha, Włodzimierzem księciem Czetwertyńskim i Józefem Piłsudskim. Komitet miał zastąpić istniejący dotąd przy POW Polski Skarb Wojskowy. A zadaniem jego było gromadzenie środków finansowych na potrzeby tworzonego wojska polskiego.

Aktywną działalność społeczną prowadziła też jego żona. W Warszawie Zofia Wessłowa obrana została wiceprzewodniczącą Zarządu Związku Katolickich Kobiet Polskich. Angażowała się w zakładanie tanich jadalni na terenie miasta. Na tym polu działała w imieniu Komitetu Obywatelskiego Miasta Warszawy. Stała świadomość jej przywiązania do rodziny znalazła wyraz i w tym, że w Warszawie na cmentarzu powązkowskim za dużą kwotę 57 rubli odremontowała grób, w którym spoczywały Narcyza Żmichowska oraz jej babka Kornelia Glogerowa. Remontu dokonała fabryka wyrobów kamieniarskich Jana Sikorskiego. Większość jednak inicjatyw dobroczynnych Wessłowa podejmowała w Lublinie. Tu założyła schronisko dla starych kobiet przy ulicy Sierociej, nadając mu imię Stanisława Wessla. Uczestniczyła w pracach Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności, którego kuratorami byli ks. Piotr Stodulski i Daniel Śliwicki. Była opiekunką Lubelskiego Domu Zarobkowego dla żebraków, powstałego z inicjatywy Marii Sobańskiej i Julii Zbyszewskiej. Inicjatywy te wspierał finansowo jej mąż Stanisław Wessel, który na sierociniec i Dom Zarobkowy w 1909 roku przekazał po 5.000 rubli w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Miejskiego i z sumy tej co roku pobierano 5%, tj. 250 rubli. Gdy zaś chodzi o ofiarność Zofii, to ona z własnych środków ufundowała witraże w kościele w Żyrzynie. Opiekowała się miejscową szkołą

powszechną. Najznacniejsza jednak ofiarność małżonków Wesslów ujawniła się w latach 1919/1920, kiedy powstawał Uniwersytet Lubelski o obliczu wyższej szkoły katolickiej. Wessel ofiarował wówczas powstającej uczelni kamienicę przy ulicy Niecałej (obecnie Sławińskiego), w której został umieszczony męski dom akademicki oraz mieszkania profesorów. Fundator zastrzegł, że w tej kamienicy mogą mieszkać tylko studujący chłopcy. Przesądziło to o tym, że studenci mieli zawsze kwatery w centrum miasta, a studentki późniejszego KUL-u musiały wędrować pieszo do oddalonej od miasta Poczekajki, gdzie znajdował się żeński dom akademicki. Wesslowie, również na apel skarbnika Uniwersytetu Lubelskiego Antoniego Rostworowskiego w 1923 roku ufundowali jedną z sal uczelni, o czym przypomina znajdująca się na parterze starego gmachu tablica fundacyjna, z nazwiskami Zofii i Stanisława Wesslów. Ich działalność na rzecz instytucji katolickich zapewne przyczyniła się do tego, że Stanisław Wessel został wyróżniony tytułem szambelana papieskiego.

Z upływem lat Wesslowie mniej jeździli, a bardziej ich życie koncentrowało się w Żyrzynie. Stanisław spełniał rolę rozjemcy wszelkich skarg wnoszonych przez chłopów. Niektóre z nich były zabawne, jak na przykład skarga na proboszcza, że chodząc po polach z brewiarzem łuszczy chłopom groch. Wessel tłumaczył, że przecież proboszcz wiele tego grochu zjeść nie może. Ale chłopci byli innego zdania i utrzymywali, że proboszcz dużo może złuszczyć i zjeść, bo jest „głęboki”. Gdy chodzi o panią domu, to przebywający w Żyrzynie bratanek Andrzej Rostworowski zapisał: *Ciocia Zosia miała cały ranek zajęty przyjmowaniem chorych, robieniem opatrunków, wydawaniem lekarstw.*

Zofia i Stanisław byli na pewno bardzo kochającym się małżeństwem, choć bezdzietnym. Za to dom ich był prawdziwą przystanią dla wszystkich dzieci z rodziny. Tu przyjeżdżała siostra pani domu Leonia ze swymi dziećmi, jej syn Józef przebywał w Żyrzynie z korepetytorem i tu przygotowywał się do matury. W majątku Zofii przebywała dłuższy czas jej szwagierka, żona Tadeusza z Wilna z synem Andrzejem i córką Różą, a także bratanica Maria Łubieńska z synem Benedyktem oraz pani Siemiątkowska, szwagierka pana domu z dziećmi. Żyrzyn był w ogóle ostoją dla całej rodziny. Tu próbował powrócić do sił Karol, brat Zosi, po przebytych ciężkich przeżyciach więziennych w Rosji. Dnia 23 czerwca 1923 roku w Kęble Zofia z Rostworowskich Wesslowa stała się jednym z dwudziestu założycieli Związku Rodziny Rostworowskich. Był to jedyny zjazd, w jakim mogła uczestniczyć, gdyż następny odbył się dopiero w 1929 roku.

Zofii zabrakło zdrowia na długie życie. Ciężką chorobę przeżywała w swej rezydencji w Warszawie i tam zmarła 14.04.1929 roku. Pochowana została w Żyrzynie i umieszczona w

tamtejszym kościele tablica epitafijna słusznie mówi o niej jako o opiekunce ubogich i krzewicielce oświaty. Przed kościołem na placu wybudowane były dwie kolumny, mające przypominać obojga małżonków Wesslów. Do dnia obecnego pozostała tylko ta poświęcona jej imieniu. Zofia Wesslowa była na pewno osobą dużego formatu. Uzdolniona, przepełniona wolą pogłębiania swej wiedzy, nieustannie pokładająca ufność w woli Bożej. Nadzwyczajnie rodzinna, można powiedzieć, że opiekunka całego kolejnego pokolenia dzieci z rodziny Rostworowskich. Im w testamencie swym zapisała 160 tysięcy złotych. Miała naturę osoby o ogromnym poczuciu patriotycznym. Patriotyzm był wprost wrodzony w jej osobowość. Była niezmiernie ofiarna na polu działalności społecznej, oparcie najczęściej znajdując w organizacjach katolickich. Była kobietą przystojną, wprost urodziwą, z mężem znalazła wiele wspólnych powołań społecznych, których była inspiratorką. Stanisław Wessel przeżył ją o parę lat, zmarł 19.01.1933 roku w Żyrzynie i tam został pochowany. Żyrzyn przeszedł w ręce spadkobierców Marii z Czartoryskich Bispingowej, Andrzeja Siemiątkowskiego i Anny z Siemiątkowskich Tuszowskiej.

Źródła: Parafia Waniewo: Akta urodzin i chrztu od 1854-1862, poz. 28/1868; Archiwum Związku Rodziny Rostworowskich – listy: Zofii Rostworowskiej do brata Michała, Warszawa, 1 VII 1888, Garbacz, 3 XII 1888, Garbacz, 18 IV 1889, 25 IX 1889, do Maryś Rostworowskiej, bratowej, Garbacz, 20 X 1889, Maria Rostworowska do syna Michała, Warszawa, 6 XII 1889, Leonia Rostworowska do brata Michała, Warszawa, 28 XII 1889, Zofia Rostworowska do Maryś Rostworowskiej, Warszawa, 29 XII 1889, do brata Michała, Warszawa, 29 XII 1889, do Maryś Rostworowskiej, Garbacz, 12 I 1890, do brata Michała, Garbacz, 20 IV 1890, Garbacz, 3 VII 1890, Garbacz, 26 VII 1890, Maria Rostworowska do syna Michała, Garbacz, 2 VIII 1890, Zofia Rostworowska do brata Michała, Chotów, 2 IX 1890, Chotów, 1 XII 1890, Jadwiga Rostworowska do brata Michała, 16 XII 1890; Maria Rostworowska do syna Michała, 22 V 1891, Warszawa, 18 VI 1891, 26 VI 1891, Zofia Rostworowska do Michała, Chotów, 29 VI 1891, 1 VII 1891, 26 VII 1891, Roman Rostworowski do syna Michała, Warszawa, 10 VIII 1891, Zofia Rostworowska do Michała, Chotów, 10 X 1891, Maria Rostworowska do Michała, Warszawa, 15 X 1891, Zofia Rostworowska do Michała, Warszawa, 3 IX 1893, Warszawa, 30 XI 1893, Warszawa, 27 V 1894, Maria Rostworowska do Michała, Warszawa, 13 II 1896, Zofii i Leonii Rostworowskich do Michała, Warszawa, 30 V 1895, Warszawa, 20 VI 1895, Janów, 1 VIII 1895, Kornelia Glogerowa do Pauliny Grodzieńskiej, Żyrzyn, 10 VII [1900]; Zofii Rostworowskiej do Michała, 1896, do matki, Warszawa, 18 I 1910, do siostry Jadwigi, Warszawa, 6 III 1919, do matki, Wiesbaden, 19 III 1910, Wiesbaden, 23 III 1910, Wiesbaden, 30 III 1910, Lublin, 16 IV 1910, Żyrzyn, 27 IV 1910, Sadowa, 4 VII 1910, Żyrzyn, 2 X 1910, Żyrzyn, 9 X 1910, Lublin, 19 X 1910; Oświadczenie Pauliny z Lewińskich Grodzieńskiej o tym, że Zofia Wessłowa za swoje fundusze wyremontowała groby Narcyzy Żmichowskiej i Kornelii Glogerowej na Powązkach, Warszawa, 16 X 1912; A. Kraushar, *Kalendarzyk polityczno-historyczny Miasta Stołecznego Warszawy na 1917 rok*, Warszawa 1917, s. 125; *Kalendarz Lubelski za 1917*, Lublin 1917; AZRR: Sprawozdanie z Pierwszego Zjazdu Rodzinnego Rodziny Rostworowskich herbu Nałęcz (mpis); *Prywatne Męski Gimnazjum imania Stefana Batorego ("Szkoła Lubelska") w XXX-lecie*, Lublin 1936, s.8; J. Piłsudski, Pisma zebrane, t. IV, Warszawa 1837; *Dzieje Lubelszczyzny* pod red. T. Mancla, Warszawa 1974, s.678; *Katolicki Uniwersytet Lubelski we wspomnieniach pierwszych studentów z lata 1918-1925* pod red. G. Karolewicz, Lublin 1978, s. 25; W adiutanturze Rady Regencyjnej, /w:/ *Nie tylko Pierwsza Brygada*, cz. III,; opr. S. J. Rostworowski, Warszawa 1993, s. 212; S. Rostworowski, *Listy z wojny polsko-bolszewickiej 1918-1920*, Warszawa 1995, s. 58 i nast.; M. Rybak, Żyrzyn i okolice. Zarys dziejów, Lublin 1997, s. 95, 99, , 108; A. Rostworowski, *Ziemia, której już nie zobaczysz*, Warszawa 2001, s. 7 i nast. S. J. Rostworowski, Stanisław Wessel /w:/ *Ziemia polscy XX wieku* pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 2002, s. 197-199; A. Przegaliński, Społeczna aktywność ziemiaństwa lubelskiego (1905-1914) /w:/ *Studia z dziejów ziemian lubelskich w XIX i XX wieku* pod red. A. Koprakowniaka, Lublin 2002, s. 123, 126,128; List Magdaleny Osuchowskiej do S. J. Rostworowskiego, Polana, 27 V 2007; Informacja dr hab. Andrzeja Sikorskiego (Warszawa).

Opublikowano w „Widnokrąg” 2007 nr 4